goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
13 listopada 1942
Nr. 409
Cena w Wilnie 5 fen.

Ciężkie trafienie kilku jednostek morskich

Z lotnictwem i łodziami podwodnymi przeciwko amerykańsko-brytyjskim okrętom wojennym i transportom koło Afryki Północnej. — Zatopienie kilku transportowców. — Przebieg ruchów marszowych w południowej Francji bez przeszkód. — Ważne wierzchołki górskie na odcinku Tuapse zdobyte szturmem

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 12 listopada.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na Kaukazie pod Alagirem odbywają się walki większych rozmiarów. Na odcinku Tuapse zdobyto szturmem rozmaite ważne wierzchołki górskie. Samoloty bojowe atakowały nieprzyjacielskie stanowiska, obiekty kolejowe i nadbrzeżne lotniska.

W Stalingradzie oddziały szturmowe w zaciętych utarczkach atakujących wyrzuciły nieprzyjaciela z dalszych bloków domów i baz. Artyleria armii lądowej i artyleria przeciwlotnicza zatopiły na Wołdze 5 większych łodzi przewoźniczych i łodzi frachtowych. Stanowiska artylerii i połączenia dostaw na wschód od rzeki były ciężko trafione przez ataki lotnicze.

Na froncie Donu na odcinku wojsk rumuńskich doszło do miejscowych walk odpierających. W ciągu tych walk nieprzyjaciel został odparty częściowo w walkach wręcz.

Na całym pozostałym froncie wschodnim nie było żadnej działalności bojowej, poza silnymi atakami lotnictwa na transporty, kwatery wojsk i składy zaopatrzeniowe nieprzyjaciela. Skutki ataków są długotrwałe. Atak nocny na ważny punkt węzłowy Torżek wywołał wielkie pożary.

W zatoce Kronsztadzkiej bateria przybrzeżna marynarki wojennej zniszczyła kilkoma celnymi strzałami sowiecką łódź podwodną.

W Afryce północnej niemiecko-włoskie wojska na libijsko - egipskiej granicy staczają walkę z wielkimi nieprzyjacielskimi siłami pancernymi. Niemieckie myśliwce zestrzeliły 5 brytyjskich samolotów.

Podczas dziennych i nocnych ataków lotnictwa na amerykańsko - brytyjskie jednostki morskie koło Algieru trafiono bombami ciężkiego kalibru jeden lotniskowiec, 1 krążownik i 1 duży okręt handlowy. Port Algieru oraz silnie obsadzone nieprzyjacielskimi samolotami lotnisko w pobliżu miasta stały się celem dalszych ataków bombowych. W zatoce Bougie podczas nieustającego działania zatopiono 2 transportowce o łącznej pojemności 16.000 TRE a 12 dużych handlowych i pasażerskich statków po części ciężko uszkodzono. Na tym samym obszarze trafiono pociskami 1 lotniskowiec, 1 ciężki krążownik i 2 kontrtorpedowce. Wszystkie samoloty powróciły z tych ataków do swoich baz.

Niemieckie łodzie podwodne zatopiły podczas ataku na amerykańsko - brytyjskie transporty w zachodniej części Morza Śródziemnego 1 transportowiec wojsk o pojemności 19.600 TRB i 1 transportowiec linii Blue - Funnel o pojemności 12.000 TRB oraz 1 frachtowiec o pojemności 4000 TRB.

Z pewnego zespołu okrętów wojennych, składającego się z jednego lotniskowca i ubezpieczających sił zbrojnych uszkodzono celnymi topedami 2 okręty wojenne, w tym jeden kontrtorpedowiec. Na obszarze morza pod Casablanca łodzie podwodne wymierzyły celne torpedy przeciwko 1 frachtowcowi i 2 dalszym jednostkom z konwoju.

Zameldowany w komunikacie Nacz. Dowództwa Sił Zbrojnych z dnia 11 listopada jako uszkodzony na północnym Atlantyku przez łódź podwodną nieprzyjacielski okręt nie był, jak podaje dopełniający meldunek o szczegółach ataku, pancernikiem klasy „Queen Elisabeth", lecz parowcem pasażerskim „Queen Elisabeth" o pojemności 35.000 TRB.

Niemieckie czołgi i wojska zmotoryzowane osiągnęły we wczesnych godzinach porannych francuskie wybrzeże Morza Śródziemnego. Ruchy marszowe w południowej Francji odbywają się bez przeszkód.

Pod znakiem mowy Wodza Niemiec

Wiara Europy w zwycięstwo. Echa prasy potwierdzają wielkie wrażenie słów Adolfa Hitlera

BERLIN. Mowa Wodza Niemiec w Monachium znalazła bardzo silne echo w prasie europejskiej. Gazety wydrukowały swoje artykuły pod hasłami, jakie Wódz Niemiec wypowiedział przed swoimi współtowarzyszami walki i podniosły przede wszystkim pewność zwycięstwa, jaką owiana była mowa Adolfa Hitlera.

Pod takimi tytułami, jak: „Walka zakończy się totalnym zwycięstwem mocarstw Osi". — „Rozwiązania kompromisowe nie są ani możliwe ani do pomyślenia". — „Adolf Hitler wyjaśnia w Monachium podstawy ostatecznego zwycięstwa mocarstw paktu trzech nad tyrania złota" podkreśliły gazety włoskie znaczenie mowy.

„Lavoro Fascista" pisze, że siły oporu i siły do akcji Osi są dzisiaj daleko większe anieżeli na początku kampanii. Niezłomna wiara w zwycięstwo, którą z całkowitą wyrazistością wypowiedział Wódz Niemiec, spoczywa na pewnych bezspornych podstawach.

Na Węgrzech pisała gazeta rządowa „Magyarorszag", że z mowy Wodza Niemiec płynie bezgraniczna ufność w siebie, pewność i bezwzględna wiara w ostateczne zwycięstwo. Gazeta fińska „Ajan Suunta" zajęła stanowisko wobec mowy Wodza Niemiec w artykule, którego myślą przewodnią było: „Europa zwycięży", bułgarska zaś gazeta „Weczer" pisze, że zwycięstwo jest przeznaczone dla sztandarów niemieckich.

Mowa Wodza Niemiec wywarła też potężne wrażenie w Belgradzie i została umieszczona przez prasę na naczelnych miejscach Serbska agencja prasowa Rudnik pisała, że wszyscy, którzy przeciwstawili się pokojowi europejskiemu i uprzedzającemu go nowemu porządkowi, zostaną zmiażdżeni i zniszczeni.

W Hiszpanii podziałała mowa Adolfa Hitlera swoimi spokojnymi i energicznymi słowami jak przeciwwaga wobec sensacyjnych wiadomości z Afryki Północnej, przeciwwaga opierająca się na niezłomnych faktach. Portugalska gazeta „Diario de Lisboa" podkreśliła niezachwianą wiarę Adolfa Hitlera w zwycięstwo a gazeta „Fritt Volk" w Norwegii omówiła mowę pod tytułem „Zwycięstwo Europy" jako „pełną optymizmu i wiary".

W Japonii gazeta „Tokio Asahi Szimbun" zwróciła uwagę na słowa Wodza Niemiec, mówiące o twardej decyzji walki aż do ostatecznego zwycięstwa. („W. Z."):

—o—

PARYŻ. Wydarzenia we francuskiej Afryce Północnej zapełniają przeważną część prasy wtorkowej. „Petit Parisien" pisze w swym komentarzu: „W obecnych atakach Amerykanie odgrywają główną rolę, spodziewając się, że będą oni milej widziani przez t. zw. urzędową opinię publiczną Francji, niż Anglicy. Przykładem tego jest wykorzystanie dla celów wojennych i szpiegowskich swych dyplomatycznych przedstawicielstw w Vichy i placówek konsularnych we francuskiej Afryce Północnej. Konsulowie ich w Marokko i Algierze wskazali na słabiej bronione punkty naszego wybrzeża, aby ich wojska później łatwiej mogły tam wylądować". Dziennik „Aujourdhui" na ten sam temat oświadcza: „Afryka należy do Europy, a nie do Ameryki".

Wszystkie dzienniki jednogłośnie oświadczają, że obecnie Francja wobec narzucenia jej wojny przez mocarstwa obce, nie może pozostać bezczynna, gdyż w grę wchodzi stanowisko Francji i jej honor.

USA wobec problematu robotniczego

SZTOKHOLM. W pewnym artykule znany współpracownik dziennika „New York Times", Artur Crock ostrzega, że cała maszyna wojenna amerykańska może się załamać, o ile problemat zatrudnienia robotników nie będzie rozwiązany. Należy bezwarunkowo ratować gospodarkę amerykańską od katastrofy. Potrzeba dostarczenia sił roboczych dla frontu ojczystego jest nadzwyczaj wielka. Stany Zjednoczone dysponują 61 milionem męskich sił roboczych, z których 10 milionów znajduje się w armii, 50 milionów zatrudnionych jest zaopatrzeniem sił zbrojnych amerykańskich i alianckich w materiał wojenny, a 1 milion robotników pracuje w gospodarce cywilnej.

SYTUACJA WE FRANCUSKIEJ AFRYCE PÓŁNOCNEJ

VICHY.

W tym czasie, gdy prasa francuska w dalszym ciągu piętnuje w jak najostrzejszej formie zbójecki czyn Anglo-Amerykanów, to w Waszyngtonie i Londynie, według depeszy ze Sztokholmu nastąpiło już pierwsze otrzeźwienie. Wiadomości z Ameryki Północnej, z których musi czerpać agencja informacyjna angielska o wydarzeniach w Afryce Północnej, są tak skąpe, że prasa londyńska niejednokrotnie czuje się zmuszoną do czerpania informacyj z Vichy. Obok wiadomości, które widocznie nie są sensacyjne, już obecnie w prasie londyńskiej pojawiają się doniesienia, ostrzegające przed „łatwym zwycięstwem". W Nowym Jorku już się spodziewają nawet bardzo silnej obrony, jak tylko atak przeniesie się na posiadłości francuskie. Tunis podobno został przeistoczony przez generała Morill w jedną wielką fortecę. Znamienne jako potwierdzenie przerachowania się aliantów, jest oświadczenie generała Eisenhowera, że jest on zaskoczony oporem marynarki francuskiej, co stanowi znaczne utrudnienie w walkach.

Również charakterystyczne światło rzuca na sytuację uwaga Churchilla, z dumą wypowiedziana w pewnym przemówieniu, jakoby on jest „pierwszym zastępcą" Roosevelta, inicjatora przedsięwzięcia w Afryce Północnej. Okoliczność, że w przeciwieństwie do oburzenia prasy arabskiej żydzi w Tunisie nie ukrywają radości z tego napadu, jest również zrozumiała i daje dużo do myślenia. Ambasador sułtana w Marokko oświadczył w Paryżu pewnemu przedstawicielowi prasy niemieckiej, że mahometańska ludność Afryki Półn. całkowicie jest po stronie rządu francuskiego i że może on w każdej chwili liczyć na wierność wyznawców Islamu. W międzyczasie Vichy otoczyło strażą personel ambasady amerykańskiej oraz korespondentów amerykańskich.

Na rozkaz Roosevelta Kanada i Meksyk zerwały stosunki dyplomatyczne z Francją.

W odległości 7 kilometrów od Casablanki odbywają się gwałtowne walki. Do Oranu we wtorek wdarły się czołgi amerykańskie. Rezydent generalny zaprzecza, jakoby w Agadirze lub Mogadorze wylądował nieprzyjaciel. Miasto Mehedia na północ od Rabatu było trzykrotnie w ciągu 48 odbierane przez wojska francuskie.

Według wiadomości z Syrii, władze brytyjskie i gaullistowskie zarządziły aresztowanie 10 byłych członków zjednoczenia narodowego Syrii. W Iranie aresztowano 12 osób oraz zarządzono aresztowanie innych 50 osób w różnych prowincjach.

Admirał Decoux wystosował do sekretariatu stanu do spraw kolonialnych depeszę, zapewniającą rząd francuski o zupełnej wierności całych Indochin.

VICHY (DNB). Francuskie ministerstwo informacji urzędowo komunikuje o sytuacji wojennej w Afryce Północnej: W Marokko rezydent generalny zaprzeczył w poniedziałek wieczorem wiadomości, że w Agadirze albo w Modagorze wylądowali nieprzyjaciele. W Casablance silnym ogniem artylerii wstrzymano pomiędzy godziną 9 a 20 pewną kolumnę nieprzyjacielską, nadeszłą od strony Fedali. Obronę popierały armaty średniego kalibru pancernika „Jean Bart". W tym samym czasie krążyły na morzu 3 torpedowce i 5 statków transportowych. W Oranie we wtorek z rana były czynne trzy baterie nadbrzeżne. Wstęp do portu został zamknięty. Południowa część miasta jest wolną od nieprzyjaciela.

Inna wiadomość, nadesłana do Vichy z Afryki Północnej podaje, że oddziały francuskie, ściągnięte z dalszych okolic, znajdują się w marszu na Oran celem uwolnienia miasta od przeciwnika. W okolicy Orleansville i Blidy bataliony francuskie nawiązały kontakt z nieprzyjacielem. Samopoczucie oddziałów generała Noguesa jest wyśmienite. W ciągu 48 godzin wojska francuskie trzykrotnie odbierały z powrotem Mehedię, dzięki czemu wszelkie dalsze lądowania w tym rejonie zostały powstrzymane.

W okręgu Algieru pewna kolumna amerykańska posuwa się w kierunku na Bou - Saada, lecz oddziały francuskie w głębi okręgu są przygotowane do stawiania silnego oporu. Francuskie oddziały trzymają się w okolicy Blidy i Koley.

W Oranie, w którym Amerykanie dokonali lądowania, zestrzelono 20 nieprzyjacielskich samolotów, a kontrataki wojsk francuskich wciąż trwają.

Generał gubernator Chatel, ujął w swe ręce kierowanie sprawami Algieru w imieniu rządu francuskiego i jest „duszą oporu cywilnego".

VICHY. O sytuacji w Afryce Północnej nadeszły już po wydaniu urzędowego komunikatu ministerstwa informacji jeszcze następujące dodatkowe wiadomości:

W Marokko oddziały francuskie odpierają nieprzyjacielskie wojska po ich wylądowaniu pod Fedala, Safi i Portem Lyautey. W tej ostatniej miejscowości i w Safi nieprzyjaciel nie posuwa się dalej. U granic Casablanki oddziały francuskie wciąż jeszcze utrzymują się na wschód od miasta, pomimo silnych ataków przeważających formacji czołgów. Casablanka była ciężko ostrzeliwana, lecz baterie wewnątrz lądu oraz nadbrzeżne i pancernik „Jean Bart" żywo odpowiadały na ogień i utrzymywały oddziały amerykańskie w odległości kilku kilometrów od miasta. W okolicy Mogadoru i Agadiru, pomimo wczorajszych wiadomości, nie odbyły się wcale lądowania przeciwnika. Według doniesienia z Tunisu francuskiego biura informacyjnego, panuje tam spokój i porządek. Jednak w porcie nie stoją już statki i wszelka żegluga została przerwana. Od poniedziałku wieczór Tunis jest zupełnie zaciemniany.

Ta sama agencja podaje z Dakaru, że zdecydowane przemówienie generał gubernatora Boisson podniosło ducha oporu wśród ludności, która z wielkim zainteresowaniem obserwuje przebieg wydarzeń, lecz zachowuje się najzupełniej karnie.

MADRYT (DNB). Radiostacja francuska w Rabacie, według doniesienia z Sevilli, przerwała podawanie depesz o godz. 14. W ostatnich swych wiadomościach doniosła ona o rozwinięciu się silnych walk w pobliżu portu Lyautey i że sytuacja w Casablance jest groźna. Atakujący nie zważając na ludność, skierowali silny ogień na miasto. Następnie ta sama radiostacja donosi o uszkodzeniu statku wojennego francuskiego „Jean Bart" bombami lotników amerykańskich. Okręt pomimo to nie zaprzestał ognia.

RZYM. Komunikat włoski wojenny donosi we środę: „na froncie egipskim eskadra włoskich samolotów torpedowych dokonała ponownych ataków na zjednoczoną flotę anglo-amerykańską na wodach Algieru. Szybko zatonął jeden krążownik nieprzyjacielski, a inny uszkodzono. Trafiono w statek handlowy o pojemności 15.000 ton i liczyć się należy z jego zatonięciem".

PARYŻ. Według doniesień dzienników francuskich z Rouen, broń powietrzna angielska ponownie zaatakowała ludność francuską. Tym razem piloci angielscy ostrzeliwali karabinami maszynowymi pewien barak w Bolbeo, mieszczący uciekinierów, którzy się schronili po zbombardowaniu Le Havru. Zabito jedną osobę, i jedną ciężko zraniono, obydwie francuskiej narodowości.

Od państwa osmańskiego do nowoczesnej Turcji

Turcja obchodziła niedawno 19-tą rocznicę powstania republiki narodowej. W poniższym artykule turecki publicysta Rifat Dawut kreśli historyczne tło dzieła Atatürka, kontynuowane obecnie z wielką rozwagą przez odpowiedzialnych mężów stanu. Charakterystyczne są słowa premiera Szükri Saracoglu, wygłoszone przez radio do narodu tureckiego z okazji tegorocznych uroczystości. Powiedział: „Patrząc w przyszłość, widzimy przed sobą trudności, które muszą być pokonane, oraz niebezpieczeństwa, które muszą być ominięte... Cały świat wie, że naród turecki jest przygotowany na wszelkie ewentualności. Atoli żyje duch Atatürka, a my wszyscy jesteśmy zjednoczeni około jego następcy Inönü'ego".

Początki państwa osmańskiego sięgają 13 wieku. Około połowy tego stulecia Ertugrul na czele jednego z plemion tureckich ruszył przez Persję do Azji Mniejszej. Podczas pochodu spotkał się z tureckim plemieniem Seldżuków i połączył się z nim; oba plemiona stopiły się w jedno. Następca jego Osman zorganizował 1299 r. „państwo osmańskie". W 150 lat później zdobyto Istambuł (Konstantynopol) w 1453. Do tej pory władcy osmańscy nazywali się sułtanami. Od czasów panowania sułtana Selima przybrali religijną nazwę „kalifów", a Istambuł stał się centrum Islamu. Państwo osmańskie zetknęło się z Europą — reformatorzy i poeci (Mechmet Pasza, wezyr Sulejman) domagali się orientacji europejskiej.

Przeciwnikami reformatorów byli zawsze sułtan i duchowieństwo. Wprawdzie premierowi Midhat Paszy udało się skłonić sułtana Abdul Hamida do zwołania parlamentu, lecz niedługo potem parlament został rozwiązany, a Midhat Pasza aresztowany wraz z swoimi zwolennikami. Idee Midhata jednak nie przeminęły bez echa. W 1905 zawiązano młodoturecki związek ojczyźniany i wolnościowy; jednym z jego współzałożycieli był Mustafa Kemal. 23 lipca 1908 Abdul Hamid został zdetronizowany; ogłoszono konstytucję, która uwzględniła postulaty młodotureckie. Tę nowoczesną ideologię polityczną przyjęli także Turcy w Rosji, gdzie silny oddźwięk znalazły idee Józefa Akczury i Ismaila Gasprinskiego.

Wybuch wojny światowej przeciął usiłowania młodotureckie i dopomógł do panowania pantislamistycznej ideologii, reprezentowanej przez Enwera Paszę. Po nieszczęśliwym dla Turcji wyniku wojny, Enwer Pasza uciekł ze swoimi zwolennikami zagranicę, a Turcja została zmuszona do zawarcia zawieszenia broni. Rozpoczął się okres ciężkich upokorzeń. W maju 1919 z inicjatywy i za zgodą ententy wylądowali Grecy w Smyrnie. Wydawało się, że z chwilą podpisania pokoju w Sevres pod Paryżem jest przypieczętowana niewola Turcji.

Atoli wśród mocnych narodów zawsze wyrastają w chwilach największej opresji ludzie, którzy je ratują. Mustafa Kemal, wysłany do Anatolii jako inspektor armii, stworzył w Samsun z powierzonych sobie pułków mocną armię. Nie usłuchał wezwania rządu istambulskiego, przeczuwającego niebezpieczeństwo, do powrotu. Wystąpił z wojska, został wodzem nacjonalistów i podjął kontakty z organizacjami ojczyźnianymi.

Pod koniec grudnia 1919 r. przeszkodził pod Ankarą ze swoimi wojskami Grekom w ich marszu naprzód. Przy pomocy zdolnych oficerów, wśród których był obecny prezydent Inönü, udało mu się podporządkować pod jednolite naczelne dowództwo większą część armii tureckiej. Powoli zepchnął Greków do wybrzeży Morza Śródziemnego. 11 października 1922 zawarto zawieszenie broni w Mudanie.

W trzy tygodnie później wielkie zebranie narodowe w Ankarze uchwaliło zlikwidowanie sułtanatu. Następca tronu Abdulmedżid został mianowany tylko kalifem. Po podpisaniu pokoju w Lozannie 24 lipca 1923, Ankara została 13 października nową stolicą a 29 i 30 października ogłoszono Turcję republiką.

Mustafa Kemal, który został pierwszym prezydentem, rozpoczął krok za krokiem europeizację Turcji. W marcu 1924 zlikwidował Kalifat i min. religii, a kasując klasztory derwiszów, zlikwidował ich wpływ. Czerwony fez znikł. Wprowadzono kalendarz gregoriański, ustawa małżeńska zabroniła wielożeństwa a w 1928 r. wprowadzono alfabet łaciński. Później rozpoczęto oczyszczać język turecki z naleciałości arabskich i perskich. Każdy Turek otrzymał tureckie nazwisko rodzinne. Mustafa Kemal został Kemalem Atatürkiem (t. zn. ojciec Turków). Obecny prezydent otrzymał nazwisko Inönü od miejscowości, pod którą odniósł świetne zwycięstwo nad Grekami.

Niesłychanym dziełem było nie tylko wyprowadzenie całego narodu z bytowania niewolniczego, ale nastawienie go na stosunki europejskie. Atatürk, pomimo olbrzymich trudności, nie dał się zbić ze swej drogi. Jego następca Ismet Inönü objął niezwykle odpowiedzialne dziedzictwo oraz zobowiązanie prowadzenia dalej swego narodu na drodze do nowoczesnej Europy. Wszyscy Turcy, którzy myślą kategoriami narodowymi, idą za nim, pomimo podstępnych wysiłków żydostwa, podjudzającego Turcję przeciwko dawnemu jej sprzymierzeńcowi z czasów ostatniej wojny światowej, Niemcom. Atoli stare przysłowie tureckie powiada: Stary przyjaciel nie może być nigdy wrogiem.

Rifat Dawut
(„V. B.")

Wysadzenie w powietrze angielskiego składu amunicji w Indiach

RZYM. W związku z rozruchami w Indiach, donoszą z Bangkoku do agencji Stefani: W nocy z soboty na niedzielę pewna grupa narodowców hinduskich wdarła się do więzienia centralnego w Karaczy. Po unieszkodliwieniu straży, uwolniono cały szereg więźniów politycznych. Sprowadzone natychmiast posiłki mogły tylko stwierdzić, że w międzyczasie wartownicy zostali zamknięci w celach, uprzednio zajmowanych przez aresztowanych.

Podczas próby ponownego uruchomienia pewnej fabryki zbrojeń w Kalkucie doszło do krwawych starć, w czasie których zabito 2 hinduskich robotników i ciężko poraniono 3 policjantów angielskich.

Podczas demonstracji w Bombaju doszło do licznych aresztowań. W angielskiej dzielnicy Bombaju wybuchły dwie bomby, raniąc 2 wyższych oficerów brytyjskich, jadących samochodem.

W Ahmedabadzie wysadzono w powietrze skład amunicji, przy czym ofiarą padło 12 zabitych i 30 rannych.

Wiara Arabów w przyszłość

„Ja i wszyscy nacjonaliści arabscy wierzą, oświadczył wielki mufti Palestyny, Emin El Hussein specjalnemu sprawozdawcy DNB, że w najlepszy sposób zdołamy urzeczywistnić nasze aspiracje narodowe przy boku Osi zarówno w walce jak również przy odbudowie pokojowej. Inni zawsze nas oszukiwali. To też ostateczne zwycięstwo Osi pomoże też naszej własnej sprawie do zwycięstwa". Mufti uważa sprawy bloku krajów arabskich na Bliskim Wschodzie jako czynnik znajdujący się na krawędzi programu przyszłej nowej organizacji Europy. Bliski Wschód stanowi pomost z Europy do wszystkich części świata i mórz. Z tych czysto europejskich aspektów wyciąga wielki mufti dalszy wniosek o konieczności niepodległego bytu krajów arabskich na Bliskim Wschodzie. Organizująca się na nowo po wojnie Europa będzie potrzebowała spoczynku i pokoju również na krańcach swoich trzonowych obszarów. Ostatnie 20 miesięcy wykazało, że można to osiągnąć jedynie przez niepodległy i organicznie zjednoczony arabski Bliski Wschód, którego kierownicze osobistości posiadają zaufanie swego własnego narodu i przyjaźń Osi. Arabowie, poczynając od Kairu aż po Bagdad przyjmą mimo wszelkich wysiłków Brytyjczyków wojska Osi jako sprzymierzeńców, którzy przepędzili wspólnego wroga i pomogli do odzyskania niepodległości i zjednoczenia.

Przyszłą wewnętrzną nową organizację obszarów arabskich na Bliskim Wschodzie rozważa mufti z punktu widzenia naprawy szkód, wyrządzonych przez zachodnio-europejski demokratyczny imperializm. Trzeba dążyć do wzrostu zacieśnienia stosunków między poszczególnymi krajami arabskimi. Oczekujemy odpowiedniej chwili dla naszego odrodzenia narodowego i jesteśmy przekonani, że moment ten nadejdzie wraz ze zwycięstwem Osi nad Anglikami. Jesteśmy gotowi szczerze współpracować z Osią jako równorzędny partner ze wszystkich naszych sił przy dalszym prowadzeniu wojny przeciwko wspólnemu wrogowi i przy przyszłej odbudowie świata".

Osoba wielkiego muftiego jest wymownym dowodem faktu, że zdrajcom Brytyjczykom nie uda się po raz drugi oszukać Arabów. 48-letni Emin el Hussein, należący do rodu Haszemidów i dlatego mogący się uważać za pochodzącego w prostej linii od Proroka, nienawidzi Anglików, ponieważ dobrze ich zna. Po wojnie światowej, w której brał udział jako oficer tureckiej artylerii wstąpił obałamucony obietnicami pułkownika Lawrence do służby brytyjskiej. Jako sekretarz brytyjskiego gubernatora Palestyny, sir Roberta Stone, poznał on tak gruntownie Anglików, że ten sam gubernator sekretarza swego skazał później na 10 lat robót przymusowych, — albowiem ze zwolennika Wielkiej Brytanii przemienił się on w międzyczasie w płomiennego bojownika o wolność swego narodu i występował przeciwko brytyjskiemu uciskowi.

Również wówczas, gdy następca sir Roberta Stone, sir Herbert Simon, z okazji amnestii odwołał skazanego z Transjordanii a nawet nadał mu godność muftiego Jerozolimy, nie zmieniło to wcale stanowiska Emin el Husseina. Wykorzystał on raczej wielkie wpływy swego urzędu do zorganizowania arabskiego ruchu wolnościowego w Palestynie. Generał Wavell wyznaczył w końcu 20.000 funtów szterlingów nagrody za głowę tego groźnego człowieka. Lecz między Arabami nie znalazł się Judasz. Wielki mufti umknął Anglikom i przebywa obecnie w krajach pozostających pod władzą Osi.

Wyprzedaż Anglii

W artykule wstępnym na temat „Stany Zjednoczone i brytyjskie imperium" wskazuje szwedzka gazeta „Dagposten" na to, że jednym z najciekawszych zjawisk tej wojny jest co raz bardziej postępujące przejmowanie brytyjskich obszarów i sfer interesów przez Stany Zjednoczone. Wygląda to prawie tak jak gdyby Amerykanie chcieli zebrać możliwie najwięcej i najbardziej wartościowych „kawałków", zanim jeszcze nastąpi oczekiwane bankructwo imperium brytyjskiego. Ciągle też w prasie amerykańskiej powraca myśl, że dla Anglii byłoby rzeczą najroztropniejszą połączyć się ze St. Zjednoczonymi i całe angielsko-amerykańskie kierownictwo przenieść też oficjalnie do Waszyngtonu lub Nowego Jorku. Bez przesady można twierdzić, że już teraz w czasie wojny tworzy się wielkie amerykańskie imperium światowe i że dzieje się to głównie kosztem brytyjskim. Chodzi tutaj nie tylko o obszary Zachodniej i Centralnej Afryki, lecz w większym jeszcze stopniu o posiadłości azjatyckie i całą część świata, Australię. Co się tyczy mianowicie Australii i stosunków brytyjskich na Pacyfiku, to przejęcie ich przez Stany Zjednoczone stało się już w istocie faktem dokonanym.

„Palniki" agitacyjne Majskiego

„Wil Zeit.". Dawniej kpili sobie „bogaci" Anglicy z „hołyszów" w krajach Osi, którzy usuwali niepotrzebne i brzydkie kraty żelazne, by je zamienić na pożyteczny łom. Dzisiaj dzieje się to samo od dawna w Wielkiej Brytanii. Nawet kraty wokół ambasady sowieckiej w Londynie musiały w to uwierzyć. Żydowski ambasador Stalina, Majski przeciął sam palnikiem przecinającym pierwszy pręt kraty przy ambasadzie sowieckiej. Zdarzenie, które nie tylko dlatego zasługuje na uwagę, że w tym wypadku żyd sowiecki wykonał coś takiego, jak praca fizyczna.

Lecz Majski z palnikiem przecinającym w ręku jest też niezłym symbolem roli, jaką odgrywają dzisiaj emisariusze Moskwy w Anglii. Jeśli nawet podczas oficjalnych okazyj kierują oni palnik jedynie przeciwko takim kratom, które usuwa się w porozumieniu z obecnymi władcami w Londynie, to jednak ambicja ich sięga przecież dalej. Nie zapomnieli oni o tym, że przybyli jako ambasadorowie rewolucji światowej do Anglii, do kraju, który nie ktoś pomniejszy, lecz duchowy ojciec bolszewizmu, żyd Karol Marx, nazwał kiedyś idealnym krajem do przeprowadzenia rewolucji i stworzenia „dyktatury proletariatu". Przeciwko kratom, którymi klasa panująca otoczyła swoje przywileje, zwracają się „palniki" agitacji, jaką stara się dzisiaj Majski i jego ludzie wstrząsnąć chwiejącym się gmachem angielskiego ustroju społecznego w jego fundamentach.

ODWROTNA STRONA MEDALU

(Reportaż aktualny)

Jest właśnie poniedziałek rano i słonko jesienne pięknie świeci. Idę wczesnym rankiem do „Ruty" po chleb. Do urzędu jeszcze zdążę, więc się rozglądam, a nuż będzie materiał do jakiegoś reportażu. A właśnie jest.

Przed niepozornym domkiem naszej „Apylinki" stoi kolejka zmarzniętych ludzi. Widać, że wstali o szarym świcie, by zająć miejsca. Gdzieś na końcu stoi mój dobry znajomy z tego samego przedmieścia.

— Człowieku — pytam — a cóż ty tu robisz?

— Widzisz — powiada — chcę tu dostać zezwolenie na kupno butów, skarpetek, materiału dla siebie, żony, dla dzieci, teściowej itd.

Wyliczanie trwało dość długo. Znam jegomościa oddawna i wiem, że szafy jego nie są wypróżnione, albowiem przed wojną powodziło mu się świetnie a i teraz nie gorzej.

— Poco ci jen cały kram? — pytam. Kręci się trochę: „No, wiesz, czasy są takie... można coś też zamienić".

— Aha, więc o to ci chodzi... uśmiecham się i idę dalej.

W sobotę spotykam go znów — pędzi przed siebie czerwony na twarzy, wściekły i ludzi potrąca.

— Co ci jest? — pytam przerażony. — A złodziej — on na to, a łotr! — Kto tak? — A któżby, jak nie kierownik naszej Apylinki! Wyobraź sobie, stałem od świtu, przemarzłem, katar mam przez cały tydzień, a ten skąpiec nic mi nie dał! Wiesz, powiadał, że bez masła lub słoniny z nim się dogadać nie można!

— Ejże, nie może to być! Powiedz no mi ale tak całkiem dokładnie, kto i kiedy i za co mu jakieś masło dawał?

— No, wiesz, to rzecz zawsze przykra, nie chcę nawet o tym mówić, a zresztą czasu dziś nie mam, potem pogadamy — i ucieka, a ja [illegible], że muszę tę [illegible] sprawę z nałogu dziennikarskiego i trochę z własnej ciekawości zbadać.

Już wiem, że w poniedziałek stoi wielki „ogonek", składający się nie tylko z takich, którzy naprawdę czegoś potrzebują, ale i z takich, jak ten właśnie mój dobry znajomy, — zobaczymy, co się w tej naszej Apylince w inne dnie tygodnia dzieje! Przychodzę we wtorek. Kilkanaście kobiet czeka spokojnie, cichutko, parę stoi, reszta siedzi, rozmawiają przyciszonymi głosami. We drzwiach stoi kierownik, załatwia prędko, coś dopisuje, tłumaczy. Kobiety odchodzą zadowolone, spojrzenie jednej z nich trafia mnie w przejściu, jest jakieś dalekie, jakby w głąb skierowane, jakby rzeczy, dla mnie zakryte widzące... Aha, to jest przecie dzień przeznaczony dla matek, spodziewających się pociechy — trzeba dla dzieciny przygotować pieluszki, becik...

Mamusie wychodzą, kierownik zapytuje, na co czekam... Pieluszek mi chyba nie potrzeba. Gawędzimy chwilę, akurat przynoszą mu całą górę formularzy do podpisu. Wzdycha ciężko. „Widzi pan, to mi wszystko przynieśli ludzie w poniedziałek, muszę przeczytać każde podanie, zastanowić się i zbadać rzecz każdą, bo chociaż tu już bardzo długo pracuję, od samego założenia tej Apylinki, jednak nie sposób przecie znać całą część miasta". Przerywa mu młoda, energiczna niewiasta, wchodzi śmiało i tłumaczy od progu, że pracuje, że nie ma czasu w dzień wyznaczony przychodzić, muszą ją dziś załatwić. Z trudnością można ją wyperswadować z biura, musi przyjść po orzeczenie w sobotę, jak wszyscy.

Znów ktoś wchodzi, młody chłopak, jedzie na pracę do Niemiec. Ubranie ma, chodzi tylko o buty. Sprawa jasna — kwestionariusz — pieczęć — załatwione, chłopcze, szczęśliwej drogi! Przede wszystkim należy dać ubranie i obuwie pracującym — wyjaśnia kierownik, — Robotnik, co jedzie na pracę, lub przy drzewie i torfie ciężko pracuje, musi mieć buty i ubranie. Gdy dziecko na świat przyjdzie — musi dostać pieluszki i kaftanik — to jasne, człowiek rzeczywiście potrzebujący w miarę możności dostanie też, co można; w tych ciężkich wojennych czasach obowiązuje nas wszystkich najdalej posunięta oszczędność.

Następnego dnia odwiedzam go znowu, siedzi zmartwiony, opowiada niechętnie, co go właśnie przed chwilą spotkało. Wszedł sobie taki energiczny jegomość, który dostał zezwolenie na kupno ubrania, to mu się wydało zbyt skromnie i koniecznie chciał jeszcze płaszcza! Pomimo tłumaczeń, że to niemożliwe, domagał się swego, nareszcie porwał za ciężki miedziany przycisk i... szczęściem, było jeszcze parę osób, które go wyprowadziły.

Następnie zjawia się młoda, wymowna niewiasta i koniecznie „musi" mieć dwie pary jedwabnych pończoszek, ponieważ nie dostaje tego, więc wmawia kierownikowi, że jej sąsiad już kilkakrotnie otrzymał obuwie, które poprostu sprzedał. Na pytanie, kto to był i gdzie mieszka, nie chce dać odpowiedzi i wreszcie wychodzi.

Zmarnowała mi kwadrans czasu, a teraz jeszcze tyle mam roboty, wzdycha kierownik, dziś piątek, jutro przyjdą ludzie po odpowiedź w sprawie swoich podań, a tu to trzeba przejrzeć, napisać, chyba w nocy przysiedzę fałdów, bo teraz nie dam rady... Przede wszystkim muszę myśleć o tych, którzy pracują, bo nie sposób do lasu na robotę boso iść, a potem o innych, a ludzie tego ani rusz nie chcą zrozumieć, są tacy, którzy mi swe podania co tydzień składają, poprostu z tego powodu, że to im przyjemność sprawia... Tymczasem w całym urzędzie jest tylko pięciu urzędników, dwu choruje, reszta pracuje jak może, a przedmieście bardzo rozległe, pracy huk, gdybyż choć ludzie zechcieli to zrozumieć...

Wychodzę... Wilia płynie powoli, powietrze jesienne jest chłodne i czyste. Idę sobie przez most i słyszę za sobą taką rozmowę: „Wiesz, chodźmy jutro zobaczyć, czy nareszcie przyznano mi te jedwabne pończochy, o które piąty raz już proszę. Może kierownikowi już dokuczyło czytać moje podania i jakoś ustąpi".

Tak, tak... przypominam sobie młodego ochotnika, jadącego do pracy, co chciał mieć mocne, grube buty. No tak, tak... Na szczęście, miła panienko, nie dostaniesz swych pończoszek i... co najważniejsza, nie [illegible] się nie stanie [illegible] przez to!..., myślę sobie.

PRZEMIANY W MONGOLII

KAŁGAN, stolica Wewnętrznej Mongolii, w październiku.

Dzisie za Azja jest mało romantyczna. Podzielona jest na strefy i etapy wojenne, które patrzą przed siebie, a nie za siebie. Megafony na pagodach w Bangkoku podają komunikaty wojenne. Na prastarych murach miast chińskich jest pełno plakatów propagandowych. Na równinach Mandżukuo, po których jeszcze wędrują koczownicy, olbrzymie mapy unaoczniają rozwój akcji wojennej.

Aczkolwiek wiedzieliśmy o tym, to jednak każdy liczył na odrobinę romantyki w Mongolii, gdy pociąg z kolorowymi pasażerami opuścił starą rezydencję cesarską Pekin i jechał w kierunku słynnej malowniczej przełęczy Nankow.

Powoli przebijał się pociąg przez barierę górską, bardzo podobną do przełęczy Afghan-Khaiber. Nie tylko ten sam krajobraz, ta sama atmosfera nadgraniczna, te same karawany wielbłądów, ale i ta sama historia oraz znaczenie. Przez przełęcz Khaiber wpadali przez całe stulecia do urodzajnych nizin Indii słynni zdobywcy; do Chin z ich starą kulturą wdarł się Dżyngis Chan przez przełęcz Nankow.

Stacje kolejowe są otoczone drutem kolczastym, wszędzie widać małe forty i groby poległych żołnierzy japońskich. Po czterech godzinach wjeżdżamy do najwyższego wzniesienia niziny mongolskiej; w dali widać długie karawany wielbłądów ciągnące w kierunku Chin. Atoli wrażenie „dawnej Mongolii" szybko mija. Znajdujemy się w Hwa Yuan i mamy przed sobą las kominów i wysokie piece. Bogate pokłady rudy żelaznej i węgla rokują Mongolii przyszłość kraju ciężkiego przemysłu.

Pierwszą noc spędzamy w Kałganie, stolicy Wewnętrznej Mongolii. Z początku nie było widać Mongołów. Na głównej ulicy spotykaliśmy tylko Chińczyków i bardzo dużo Japończyków. Z 200.000 mieszkańców Kałganu 20.000 to Japończycy. Ze zdziwieniem stwierdzamy, jak potrafią Japończycy przeszczepiać na niziny Mongolii swoją własną kulturalną atmosferę. Na ulicach bawią się dzieci japońskie, ubrane w ciężkie kożuszki chroniące przed wieczornym chłodem. Wszędzie spacerują żołnierze japońscy. Kobiety japońskie śpieszą po zakupy. W ciągu pięciu lat od chwili, gdy grupa japońska zdobyła Kałgan i zniszczyła stawiające zacięty opór wojska czungkińskie, które się okopały pod Changpeh niedaleko Wielkiego Muru, wpływy japońskie zapuściły głębokie korzenie.

Ulice robią wrażenie zupełnie nowoczesnych. Dwu, trzy i czteropiętrowe budowle z żelazo-betonu najnowszej konstrukcji. Setki robotników pracuje przy budowie gmachów dla urzędów autonomicznego federacyjnego rządu Mongolii. Prawie na każdym domu znajduje się flaga japońska i mongolska, albowiem dopiero przed kilku dniami obchodzono piątą rocznicę przejścia Kałganu w ręce japońskie. Trójkolorowa flaga mongolska symbolizuje trzy główne odłamy ludności: żółty kolor Chińczyków, błękitny Mongołów, czerwony chińskich muzułmanów.

Na olbrzymich mapach, pokrywających całe ściany domów, teren Wewnętrznej Mongolii jest zawsze zaznaczony ciemno-błękitnym kolorem. W ten sposób każdemu przechodniowi wbija się w świadomość strategiczne znaczenie kraju jako państwa buforowego przeciwko sowieckiej Mongolii Zewnętrznej. Za wystawami widać zwiększone fotografie brytyjskich żołnierzy, którzy dostali się do niewoli na Malajach.

Domaganie się Mongołów jaśniejszej przyszłości jest zupełnie zrozumiałe. Znajdują się oni na skrzyżowaniu interesów chińsko-japońsko-sowieckich. Ich tereny osiedleniowe są pod czterema rządami: w Wewnętrznej Mongolii, na którą ma wpływ Japonia, w sowieckiej Mongolii Zewnętrznej, w zachodniej części Mandżukuo i wreszcie w północnej części Chin czungkińskich. Do 1937 r. obecna Wewnętrzna Mongolia znajdowała się pod kontrolą Chin, które nie miały wielkiego zrozumienia dla potrzeb Mongołów. Poważna liczbowo emigracja chińska wypierała ich z żyznych obszarów rolniczych.

Rząd chiński popierał chińskich kupców i chłopów, zniechęcając do siebie Mongołów i koczowników. Nic więc dziwnego, że po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich między Chinami i Japonią większa część Mongołów pod przewodem księcia Tehwanga, obecnego przewodniczącego rządu mongolskiego i bezpośredniego potomka Dżyngis Chana, stanęła po stronie Japończyków. Książę Teh liczy 39 lat. Ma nadzieję, że wszyscy Mongołowie się w przyszłości zjednoczą. Odwiedził Japonię dwukrotnie i jest pod silnym wrażeniem potęgi japońskiej. Czungking obecnie żałuje, że stracił sympatie Mongołów przez dawniejsze nieodpowiednie ich traktowanie.

Książę Teh przy pomocy Japończyków zorganizował Wewnętrzną Mongolię, którą nazwano Meng Chiang. Liczy około 5 milionów mieszkańców, z tego 300.000 — 600.000 Mongołów, około 1 miliona muzułmanów, a reszta Japończyków i Chińczyków. Meng Chiang składa się z trzech obszarów, kierowanych przez autonomiczny rząd pod księciem Teh, dysponuje niedużą armią składającą się z tubylców, ma własny sztandar, własne granice, na zachodzie dość niepewne, i własny rząd z większością Mongołów.

W przeciwieństwie do Mandżurii nie istnieją w Mongolii podstawy gospodarcze, na których możnaby budować. Mandżuria miała przed przyjściem Japończyków rozległą sieć kolejową, tkalnie i cukrownie, podczas gdy Mongolia, z wyjątkiem jednotorowej kolei Pekin—Pato nie posiada zakładów przemysłowych. Atoli bogate złoża węgla pod Tatung i złoża rudy żelaznej pod Lunsyeneat przyczyniły się do obecnego rozwoju. Także i Mongolia ma swoją pięciolatkę.

Z rozwojem gospodarczym i przemysłowym idzie w parze podnoszenie się świadomości narodowej Mongołów. W wydawanych publikacjach często się opowiada o ich przeszłości oraz o twórcy ich wielkiego państwa Dżyngis Chanie, i podkreśla związki krwi z innymi spokrewnionymi z Mongołami narodami.

Wpływ przemysłu i gospodarki rolnej wpłynął na zmianę przyzwyczajeń. Co raz to więcej Mongołów porzuca życie koczownicze i zajmuje się rolnictwem. Przenośny namiot zamienia się na budynki betonowe.

H. Tichy.

(„V. B.")

Strzeżmy dobrze swojej własności

Społeczeństwo może pomagać policji w walce z przestępstwami

Okres wojenny zazwyczaj sprzyja ogólnej demoralizacji. Zwłaszcza aktualne jest to u nas, gdzie przeżyliśmy okupację bolszewicką i gdzie wiele osób zostało zupełnie zdemoralizowanych przez fałszywą agitację żydo-komuny. W związku z tym w okresie wojennym zawsze daje się zaobserwować wielki wzrost ilości przestępstw, które w wielu wypadkach pozostają niewyjaśnione, ponieważ policja ma wiele innych kłopotów i nie zawsze ma czas na ściganie przestępców, godzących na dobro jednostek.

W tym wypadku z pomocą policji winno przyjść samo społeczeństwo, zresztą w dobrze zrozumianym własnym interesie. Poprostu, nie stwarzajmy okoliczności sprzyjających popełnianiu przestępstw i dobrze pilnujmy swego mienia.

Przede wszystkim należy zawsze pamiętać o zaopatrzeniu w dobre zamki swego mieszkania, piwnic i składów. Nie można zostawiać mieszkania bez nadzoru nawet na krótki czas. W wypadku konieczności wyjścia należy poprosić sąsiadów, aby zwracali uwagę, czy ktoś niepożądany nie zechce złożyć wizyty podczas naszej nieobecności. Lokatorowie większych domów winni zwracać uwagę na nieznane osoby, kręcące się po podwórkach i klatkach schodowych, zwłaszcza w pobliżu piwnic i składów. Dozorcy domów są obowiązani zawsze zapytywać takie osoby o cel pobytu. W ten sposób można uniknąć wielu kradzieży.

Nie należy wpuszczać do mieszkań żebraków i innych włóczęgów. Pamiętajmy, że oni są częstokroć wywiadowcami złodziejskimi i starają się wślizgnąć do mieszkań po to, aby poznać ich rozkład i tryb życia mieszkańców. Wszyscy prawdziwie potrzebujący są wspierani przez Samopomoc, dlatego też nie powinniśmy popierać żebractwa, które jeszcze utrzymuje się dla tego, że znajdują się tacy, co dają jałmużnę. Lepiej te pieniądze oddać instytucjom dobroczynnym.

Mimo ciągłych kradzieży rowerów i powszechnego uskarżania się na tę plagę wciąż można widywać pozostawiane zupełnie bez opieki i zabezpieczenia rowery pod drzwiami, na schodach, nawet na ulicy. Właściciele ich są jak lekkomyślni, że nie troszczą się o nie przez czas dłuższy.

Tymczasem trzeba pamiętać, że odzyskanie skradzionego roweru częstokroć jest niepodobieństwem. Złodzieje rowerowi są zorganizowani w bandy dzięki temu mają możność natychmiastowego demontowania skradzionych rowerów, zacierania na nich cech charakterystycznych, przemalowywania ram itp. Następnie montują znowu te rowery, zamieniając części, tak iż rozpoznanie maszyny jest niemożliwością. W dodatku wywożą je na sprzedaż do innych miejscowości, unikając sprzedawania tam, gdzie zostały skradzione.

Dlatego też, rower pozostawiony bez nadzoru należy odpowiednio zabezpieczyć, zaopatrując go w gruby łańcuch i dobrą kłódkę, przymocowując do słupów, poręczy i innych przedmiotów nieruchomych. Nie należy nigdy na długo oddalać się od roweru, ponieważ wielu złodziei, nie mogąc ukraść całego roweru, zadowala się zabraniem różnych, łatwych do odjęcia części. Ostatnio zanotowano np. szereg wypadków kradzieży siodeł rowerowych.

Zawsze należy pamiętać, że ten, kto nie zabezpiecza należycie swej własności i stwarza dogodne warunki dla złodzieja, staje się tym samym jego pomocnikiem. (r)

Współpraca między delegatem przedsiębiorstwa a Związkiem Zawodowym

W biurze Związku Zawodowego zdarza się często, że delegaci przedsiębiorstw zapytują, jakie mają obowiązki lub prawa. Poza tym na zebraniach w przedsiębiorstwach i wśród pracowników można stwierdzić, że delegaci czy też pełnomocnicy spełniają swoje obowiązki bez zainteresowania. Nadto stwierdza się, że nie wszyscy delegaci przedsiębiorstw odczytują oficjalnie w swoich przedsiębiorstwach odezwy. Na przykład już od kilku miesięcy urządza Związek Zawodowy, oddział „Wypoczynek i Radość Życia" dla pracowników imprezy jak wieczory rozmaitości, opery, teatry i inne. Nie jest tajemnicą, że istnieją jeszcze przedsiębiorstwa, w których robotnicy i delegaci przedsiębiorstw o tej pracy żadnego nie mają pojęcia. Trzeba jeszcze pamiętać, że Związek Zawodowy na te imprezy poświęca bardzo dużo trudu i pieniędzy. Dlatego prosimy delegatów przedsiębiorstw, by w przyszłości więcej okazywali zainteresowania dla naszej pracy. Przy tej sposobności, ażeby delegaci o swojej pracy więcej byli uświadomieni, podajemy do wiadomości następujące słowa z odezwy Nr. 3 do przedsiębiorstw:

Czynność delegata lub zastępcy jest honorowo-urzędowa, zmniejszenie wynagrodzenia wskutek tej czynności nie może nastąpić. Jeśli zajdzie potrzeba, należy delegatowi przedsiębiorstwa lub zastępcy oddać do dyspozycji odpowiedni do jego pracy i do załatwiania spraw pokój. Delegaci przedsiębiorstw lub zastępcy winni regularnie, nie rzadziej jak raz w miesiącu wziąć udział w posiedzeniu dla delegatów przedsiębiorstw lub pełnomocników, na którym to posiedzeniu omawia się wszystkie sprawy, stanowiące zadanie delegatów przedsiębiorstw.

Zadania są następujące:

1) By porządek i spokój był utrzymany w przedsiębiorstwach i urzędach.

By reprezentowana była dyscyplina pracy i zdrowa myśl twórcza.

3) By usprawiedliwione życzenia i skargi robotników były uwzględniane w interesie ogółu.

Jeśli kierownik przedsiębiorstwa lub urzędu nie zgadza się ze swoim delegatem przedsiębiorstwa w sprawie wykonania postawionych zadań, lub gdy powstaje spór, winna jedna z dwóch stron złożyć o tym sprawozdanie właściwemu pełnomocnikowi przedsiębiorstwa dla Związków Zawodowych.

W końcu każdego miesiąca winien kierownik przedsiębiorstwa wraz z delegatem przedsiębiorstwa składać krótkie sprawozdanie właściwemu pełnomocnikowi dla Związków Zawodowych:

a) w sprawie nastrojów w przedsiębiorstwie,

b) w sprawie życzeń i skarg robotników,

c) w sprawie gospodarczego i socjalnego położenia przedsiębiorstwa.

Jeśli chodzi o współpracę między kierownikiem przedsiębiorstwa lub urzędu a delegatem przedsiębiorstwa lub wicedelegatem to winna ona być pełna zaufania.

Kierownik przedsiębiorstwa winien rozumieć robotnika lub pracownika jeśli chodzi o jego życzenia lub skargi.

Delegaci przedsiębiorstw, jak i kierownicy przedsiębiorstw muszą wykazać się pracą dla dobra ich przedsiębiorstwa a poczucie wspólnej przynależności musi się zadomowić w przedsiębiorstwach.

6 milionów bezrobotnych w USA

SZTOKHOLM. Według wiadomości z Waszyngtonu, doradca osobisty Roosevelta Harry Hopkins, musiał przyznać przy składaniu oświadczenia o przystosowaniu robotników amerykańskich do celów wojennych, że obecnie w Stanach Zjednoczonych wciąż jeszcze jest 6 milionów bezrobotnych. Jest to przyznanie się osoby zaufanej prezydenta Stanów Zjednoczonych i stanowi znakomitą ilustrację do odpowiednich określeń wyrażonych w ostatniej mowie Wodza Niemiec. Stany Zjednoczone, odmawiające Niemcom wszelkich zdolności organizacyjno-gospodarczych, po roku wojny nie są jeszcze w stanie zaradzić bezrobociu.

Ustawiczne wrzenia w Indiach

BANGKOK. W prowincji Bombaj spowodowano w ostatnich dniach wykolejenie 3 pociągów wskutek sabotażu. Rząd bombajski wyznaczył nagrodę w wysokości 20.000 rupii za podanie bliższych szczegółów o zamachowcach lub za ułatwienie policji aresztowania tych sprawców.

W Karaczy demonstranci usiłowali spalić akta pewnego budynku urzędu podatkowego. W Bombaju udało się zwolennikom kongresu spalenie aktów i innych dokumentów pewnej instytucji sądowej. W dzielnicy handlowej znowu wykryto bombę, a w Kalkucie aresztowano pewną osobę, zamieszaną w podpalanie.

Wiadomości z dnia

PIATEK
13 Listopad
Stanisława Kostki
Wschód słońca 6.43
Zachód słońca 15.23

DZISIAJ ZACIEMNIAMY OKNA OD 15.40 DO 6.25.

— URZĘDOWANIE OD GODZ. 7-MEJ. Wobec wprowadzenia czasu środkowo europejskiego, na podstawie zarządzenia radcy generalnego pracy i spraw społecznych urzędowanie we wszystkich biurach i urzędach organów administracji miejskiej rozpoczyna się od dn. 9 listopada od godz. 7 i trwa do godz. 15 min. 30, zaś w dni przedświąteczne — do godz. 12 min. 30. (r)

— ZAOPATRYWANIE FLISAKÓW W ODZIEŻ I OBUWIE. Ze względu na niezwykle ciężkie warunki pracy flisaków, spławiających drzewo, odnośne organy administracyjne poczyniły starania o zaopatrzenie ich w odpowiednią odzież i obuwie. Narazie uzyskano 1500 par butów na drewnianych podeszwach, z których już 300 par rozdano flisakom. Niebawem będzie pozyskana inna odzież. (r)

— JUŻ DOSTARCZONO 70 PROC. BURAKÓW. Cukrownia w Mariampolu, która rozpoczęła produkcję cukru 1 października otrzymała od plantatorów już 70 proc. buraków, które miano dostarczyć na podstawie umów. Reszta buraków zostanie zwieziona w najbliższym czasie.

— SAMOCHODÓW UŻYWAĆ TYLKO W WYPADKACH RZECZYWISTEJ POTRZEBY

Naczelnik powiatu wydał zarządzenie-okólnik, na podstawie którego wszelkie podróże samochodami, ciężarówkami i motocyklami nawet w sprawach służbowych, mogą być przeprowadzane tylko w wypadkach rzeczywistej, poważnej potrzeby. Gdzie można jechać koleją, lub innymi środkami lokomocji, tam nie można używać samochodów. Nie wolno również jeździć samochodem, podczas załatwiania interesów w jednej miejscowości, gdzie można z łatwością chodzić pieszo. Podczas wysyłania pojazdu mechanicznego, należy wykorzystywać go w zupełności. Trzeba, aby razem jeździli urzędnicy innych wydziałów, a nawet biur, jeżeli mają sprawy służbowe do załatwienia w tejże miejscowości. Podróże osób pojedyńczych są zakazane. Zarządzenie powyższe ma być ściśle przestrzegane, a kierownicy urzędów, którzy nie zastosują się, będą pociągani do odpowiedzialności. (r).

— NALEŻY SUMIENNIE DOSTARCZAĆ TOWARY DO HANDLU. Zauważono, że niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe przy sprzedaży lub przekazywaniu towarów, zwłaszcza do sklepów prywatnych nie udzielają ustalonych rabatów, czy też wogóle unikają dostarczania towarów, do dostawy których są obowiązani. Takie postępowanie zmusza kupców do przestępstwa — sprzedaży towaru po cenie wyższej od obowiązującej, względnie do prowadzenia handlu ze stratą. W związku z tym dyrektor ocen wydał ostrzeżenie do kierowników przedsiębiorstw przemysłowych i hurtowników, aby przy przekazywaniu i sprzedaży towarów detalistom ściśle przytrzymywali się ustalonych urzędowo rabatów i warunków dostawy. Za te wykroczenia w przyszłości będą stosowane kary pieniężne, więzienia i zamknięcia przedsiębiorstwa. (r).

— SKUTKI UŻYWANIA BENZYNY DO OŚWIETLANIA. W miasteczku Merecz wielkie wrażenie wywołały dwa nieszczęśliwe wypadki, wynikłe skutkiem nieostrożnego używania benzyny do lamp oświetleniowych. Podczas nalewania benzyny do płonącej lampy wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny. Dwie nieletnie dziewczynki, siostry Jezbielewiczówny, uczennice szkoły powsz., które nieostrożnie nalewały płyn, odniosły śmiertelne oparzenia. W tym dniu nastąpił wybuch lampy benzynowej w mieszkaniu kierownika spółdzielni, Jakawonisa, gdzie pożar zniszczył urządzenie domu.

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Przedpłata za prenumeratę powinna być uskuteczniona przed 1-ym każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi 5 RM miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 15 fen. Drobne 10 fen. za wyraz, 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonjalne — 20 fen. za wyraz, litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych—15 f., poszukującym pracy 50 proc. rabatu, Lekarze — 2 RM., Akuszerki — 1 RM. Nekrologi do 100 m/m 15 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.
W niedziele i dnie świąteczne ogłoszenia o 50% droższe.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie
Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.